Nr. 7. Kraków, Piątek dnia 7 Kwietnia 1893. Rocznik II.

Adres Redakcyi i Administracyi:
ul. Gołębia L. 14, I. p.
Wszelkie przesyłki adresować należy:
Leon Misiołek, ulica św. Jana, L. 13.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nie zwraca się.

Wychodzi w pierwszy i trzeci piątek każdego miesiąca.

NAPRZÓD

Prenumerata wynosi kwartalnie:
W miejscu 30 ct. Na prowincyi 40 ct.
Do Niemiec rocznie mrk. 3. — Do Francyi rocznie fr. 6.
Numer pojedynczy 6 centów.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Wychodzi w pierwszy i trzeci piątek każdego miesiąca.

Dwutygodnik polityczny i społeczny. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Towarzysze! Pamiętajcie o obchodzie I Maja!

L. 6014.

W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratoryi Państwa w myśl §. 493 p. k. orzekł: że *a*) artykuł p. n. Drugi zjazd socyalno-demokratycznej partyi w Galicyi umieszczony na str. 1. Nr. 6 czasopisma Naprzód z daty Kraków piątek 17 marca 1893 zawiera w całej osnowie przedmiotową istotę występku z §§. 300. i 302 u. k. *b*) artykuł p. n. Winowajca umieszczony na str. 1 tego samego numeru powyższego czasopisma, zawiera w ustępie rozpoczynającym się słowami: „cóż śledztwo! a kończącym się słowy „niedowiemy się nic o winnych. Dobranoc“ znamiona występku z §. 300 u. k. wreszcie: *c*) artykuł z napisem „Straszna odwaga cywilna“ umieszczony na stronicy 4 w kronice tego samego numeru powyższego czasopisma zawiera w całej swej osnowie znamiona występku z §. 300 u. k., albowiem w inkryminowanych artykułach autorzy przez naprowadzanie nieprawdziwych okoliczności i przekręcanie faktów usiłują zarządzenia i rozstrzygnięcia władz poniżyć i innych pobudzić do nienawiści, pogardy i bezzasadnych zażaleń przeciw władzom rządowym i administracyjnym zarzucając władzom ad *a*) że partyę socyalno-demokratyczną niewinnie prześladują, że na nią spadają gradem konfiskaty i procesy, ad *b*) że śledztwa prowadzą pozornie dla zamydlenia ócz robotnikom i rozmyślnie winnych do odpowiedzialności nie pociągają, ad *c*) że na władzę uniwersytecką jest wymierzany nacisk z góry i prorektor wbrew przekonaniu będzie musiał odegrać rolę rózgi.

Nadto w pierwszym artykule autor rozwodząc się, że partyi socyalno-demokratycznej kapitaliści najwięcej nienawiści poświęcają, zachęca lud i warstwy robotnicze do nieprzyjaźni przeciw kapitalistom i klasom posiadającym, a więc przeciw pojedynczym stanom towarzystwa społecznego.

Wskutek tego zarządzoną konfiskatę zatwierdzić i rozszerzanie tych artykułów zakazać i zniszczenie całego nakładu oraz rozrzucenie czcionek do rozmnażania tychże służących orzec należało.

Z c. k. Sądu krajowego karnego.

Kraków, 26 marca 1893. *Brason.*

Od Wydawnictwa.

Ponieważ niniejszym numerem rozpoczynamy drugi kwartał wydawnictwa naszego pisma, przeto upraszamy naszych Prenumeratorów kwartalnych o odnowienie przedpłaty.

Walka, jaką toczyć musi prasa robotnicza o swe istnienie, jest nadzwyczaj ciężką. To też jeżeli nadal ma odpowiadać swemu zadaniu — potrzeba Towarzysze, byście gorąco agitowali dla jej rozszerzenia. Starajcie się zatem zyskiwać jej jak największą liczbę prenumeratorów!

II. Zjazd socyalno-demokratycznej partyi w Galicyi

(odbyty w dniach 25 i 26 marca 1893 r. w Krakowie).

Kiedy u schyłku roku 1892 obie konferencye krajowe postanowiły, że tego roku ma się odbyć drugi zjazd w Krakowie, wszyscy, którym nie tajnem było zachowanie się krakowskiej c. k. władzy policyjnej w obec ruchu robotniczego, rokowali nam nieudanie się zjazdu.... Ale wbrew tym obawom większość była za Krakowem i to — właśnie dlatego, że Kraków cieszy się w szerokich kręgach sławą prześladowań policyjnych. Postanowiono trzymać się gruntu ustawowego i narażać się raczej na wszystko, niż na uszczuplenie bodaj jednej piędzi i tak nielicznych praw. Zjazd miał odbyć się w Krakowie i bądź co bądź, odbył się.

Prawda, że nie odbył się spokojnie — ale jeżeli porządek i spokój kongresu przerywa i niszczy policyjna władza, to oczywiście, że nie mamy żadnego na to środka, oprócz wyczerpania ustawowych instancyj, czego naturalnie nie zaniedbamy.

Nim zaś przejdziemy całą drogę, szukając zadośćuczynienia, za zdaniem naszem, bezprawne rozwiązanie zjazdu, zaznaczyć tu musimy, że samo wtargnięcie policyi w sprawy partyi przyczyniło się znakomicie do zrozumienia trudnych warunków, w jakich pracować nam w tym roku wypadnie. —

Jeden z weteranów socyalistycznego ruchu, obecny na kongresie gość nasz, tow. Juliusz Popp zauważył i z radością skonstatował, że wobec całego aktu rozwiązywania zjazdu, ani na jednej twarzy nie było wahania się, nie było trwogi, a tylko widniało głębokie przekonanie, że takimi środkami nie usunie się z widowni kraju, ruchu roboczego....

To też tylko temu ożywieniu, tylko dobremu usposobieniu, jakie wszystkich ożywiało, możemy zawdzięczyć, że w małym lokalu redakcyjnym naszego pisma, przez dwa dni z rzędu od rana do nocy obradowano pilnie nad całym porządkiem dziennym zjazdu, nie czując niewygód, nie czując tych drobnych przykrości, któreby wygodnego filistra sto razy już były do domu wygnały. —

Tyle, co do zewnętrznych okoliczności, jakie zjazdowi zgotowały — losy.

Co do samych uchwał, to upoważniają one nas do wyrażenia nadziei, że jeszcze kilka lat takiej systematycznej, świadomej pracy, a będziemy w kraju silnie zorganizowaną partyą polityczną, zdolną do dzielnej, sprężystej działalności, partyą, co wchłonąć musi w siebie każdy ruch ludowy, dążący do wyzwolenia ludzkości z dzisiejszego ucisku ekonomicznego i politycznego. —

A że do tego czasu służyć musimy jako przedmiot próbny do wypróbowania mocy wszelakich reakcyjnych sztuczek — to niech nas nie zraża.

Tylko Herkules mógł sobie pozwolić już w kolebce „łeb urwać hydrze“...

Już w piątek wieczorem zebrała się część delegatów z różnych stron kraju przybyłych, na naradę, celem uchwalenia regulaminu obrad i postawienia formalnych wniosków. Zaproszenia na zjazd podpisywali tow. Antoni Mańkowski ze Lwowa, Franciszek Zbigniewicz z N. Sącza, Leon Misiołek, Artur Goldman i Ignacy Daszyński z Krakowa. Konferencya uchwaliła cały regulamin i postanowiła zaproponować zjazdowi wybór komisyi zjazdu, któraby zajmywała się poszczególnymi wnioskami i służyła do stylizacyi poszczególnych rezolucyi.

Wśród 50 delegatów było 17 z Krakowa, 18 ze Lwowa, 2 z Podgórza, 4 z N. Sącza, 1 z Białej Bielska, 2 z Przemyśla, 1 ze Stanisławowa, 1 ze Stryja, 1 z Kołomyi, 2 z Wiednia. Zastępstwo partyjne wysłało tow. Juliusza Poppa redaktora „Arbeiterzeitung“, jako swego reprezentanta.

Pierwszy dzień.

O godz. 9 rano zebrał się zjazd w sali rady miejskiej, ozdobionej biustami Marksa i Lassala i pięknymi tarczami, zawierającymi daty socyalistycznych kongresów od kongresu paryskiego z r. 1889 począwszy. Trybuny mowców i przewodniczącego były osłonięte purpurą. — Oprócz delegatów zjawiło się stukilkudziesięciu gości przybyłych z rożnych stron kraju; przybyło także kilkanaście kobiet.

Tow. Leon Misiołek jako przewodniczący krajowego komitetu agitacyjnego zachodniej Galicyi, zagaił zgromadzenie. W serdecznych słowach powitał delegatów i gości. Zjechaliśmy się, aby obliczyć siły nasze i nabrać nowych do dalszej walki, którą dotąd prowadzimy z powodzeniem. Zrobiliśmy, jak na galicyjskie stosunki, bardzo wiele, tem więcej, że mamy do zwalczenia trudności, jakich nie ma żadna inna partya polityczna. Stajemy do walki ze wszystkimi odcieniami kapitalizmu; zarówno klerykali, jak i „liberalni“ demokraci, nie licząc już wszelakiego rodzaju utrzymanków politycznych — „gadzinowców“, kryjących się pod płaszczykiem narodowości lub klerykalizmu — ci wszyscy są zgodnie przeciw nam, przeciw sprawie robotniczej. Rząd utrudnia nam zakładanie nowych stowarzyszeń, a za pomocą całego szeregu rozporządzeń podwładnych swych organów czyni życie już istniejących stowarzyszeń niezmiernie ograniczoném i wązkiem; zwoływanie ludowych publicznych

WINOWAJCA.

Szkic

przez Z. Niedźwieckiego.

(Dokończenie.)

Wtedy z głębi tłumu niewiadomo czyj głos, jakiejś kobiety, jeden z tych głosów, co się z samego dna zranionej duszy, jak piorun z burzliwego nieba wyrywają, zawołał:

— Przekleństwo! przekleństwo na tych, co temu winni!...

I po krótszej niżeli błysk myśli, dreszczem przejmującej ciszy, na podobieństwo prochowej miny, gdy ta od iskry rzuconej wybucha — zadrżał szyb cały od ryku klątw, a te zlały się w jedno wielkie, rozpaczliwe, wściekłe złorzeczenie winowajcom z kilkuset piersi...

Surowe spojrzenia padły z pomiędzy urzędników w tłum. Przez chwilę zdawała się sytuacya groźną. Ale najwyższy z dostojników szepnął coś otoczeniu swemu i z powagą i godnością zwróciło się gremium komisyi i zarządu do wyjścia, pozwalając gromadzie krzyczeć, ileby zechciała...

— Potrzeba dać im się wykrzyczeć od czasu do czasu. To im sprawia ulgę! — rzekł z ironicznym uśmiechem inspektor do najbliższego z przybocznych uspokajająco.

Powoli wynieśli się z szybu wszyscy. Za bramą znikały gromadki zapłakanych kobiet, mężczyzn ze zwieszoną głową kroczących, a pomiędzy niemi tu i ówdzie, przejęta grozą cudzej niedoli, szybkim krokiem spieszyła do domu rodzina, która nie utraciła nikogo. Tulili się mimowoli do siebie, przejęci bezwiednem uczuciem radości, że są razem, tajemną potrzebą ujęcia się za ręce, jak gdyby ich ktoś mógł rozerwać... I nad tą radością jednak ciężyła chmura żałoby, wspomnienie bowiem setek trupów, leżących u wnijścia kopalni, budziło złowróżbną myśl o tej strasznej daninie, po którą niesyty potu ludzkiego smok podziemny z żarłocznem krwiożerczego potworu raz po raz sięga.

Wywlókł się i Piotr za innymi.

Ten sam żartowniś, który mu, niby przyjemną i pożądaną niespodziankę, zwłoki rudego nadzorcy pod nogami był rozesłał — wywiódł chłopaka za ramię na dwór, gderząc:

— Idź do domu Piotrze, idź co tu będziesz robił. Tego psa, niegodnego leżeć obok towarzyszy, zostaw na ziemi, nie troszcząc się o niego próżno. I nie chmurz się tak. Powinienbyś się owszem cieszyć. Ty na tem zyskałeś, na czem wszyscy stracili. Niedość, żeś się wymknął śmierci, za jednym razem pozbyłeś się gałgana, co tobą poniewierał jak zwierzęciem. Niejednemu ten hycel dopiekł do dziesiątej skóry. Dobrze mu tak... Ale tamci, tamci nieboracy... Czemu oni tak marnie zginęli!... Czemu na nich spadło takie nieszczęście za cudze winy!...

Piotrowi zadźwięczało w uszach echo klątwy na winowajcę.

Drgnąwszy, zapytał:

— Ale kto? kto temu winien?!

Tamten, szukając w pęku kluczy tego, którym wrota należało zamknąć, otwarł usta szeroko i serdecznym śmiechem odpowiedział na naiwne pytanie.

— Ba! — zawołał po chwili — to znowu inna rzecz! Tego się nigdy nie dowiemy kochanku. Za dużo się złego stało, żeby się winowajca wykrył.

— A śledztwo?!.. — odezwał się Piotr, drżący w głębi duszy z przerażenia i grozy, aby to, co się stało, ujść miało bezkarnie.

— Cóż śledztwo!... Śledztwo być musi, **skonfiskowano!** . . . . Dobranoc.

Zatrzasnął mu przed nosem wrota muru okalającego szyb, i odszedł w głąb podwórza, dzwoniąc kluczami.

Piotr w pierwszej chwili stał w miejscu, nieporuszony, jakby go przestraszała droga do wioski i mieszkania. Jego chwiejącym się nogom, jego ciału osłabłemu z dwudniowej czczości, wydawała się ona dzisiaj dziesięć razy dalszą niż dawniej.

Potem zaczął iść zwolna i półnieprzytomnie przeżuwał wspomnienia ostatnich dwóch dni, strasznych obrazów pełne.

— Kto temu winien? kto temu winien?— biadał w duszy, niezdolny pojąć katastrofy bez bezpośredniego sprawcy, niezdolny oprzeć się potrzebie ujrzenia go wykrytym i ukaranym...

Gdzie jest ten sprawca?

Nikt go nie zna.

A przecież on jest... być musi...

Więc się ukrywa...

Gdzie? w kim go upatrywać?... Kto to uczynił?...

zgromadzeń utrudniają na prowincyi za pomocą najróżnorodniejszych motywów, a tłómaczenie §. 2. ust. o zgromadzeniach uniemożliwia prawie zwoływanie zgromadzeń poufnych. Oprócz tego trudno nam dostać odpowiednich lokalów na zgromadzenia, a w każdym razie musimy je nieraz drogo opłacać. Mowca nie chce notować wszystkich oszczerstw rzuconych na partyą w ciągu roku ubiegłego, zaznacza tylko, że najwięcej ich padło z téj strony, która miałaby właściwie urzędowo głosić miłość bliźniego. (oklaski) Robotnicy jednak już od dawna przejrzeli, namaszczone klątwy przyjmowano wesołym śmiechem i garnięto się coraz bardziej do socyalistycznéj organizacyi, która jedyna może nas uratować od ostatecznego zwyrodnienia i doprowadzić do zdobycia sobie upragnionej wolności, równości i sprawiedliwości. (*oklaski!*) Mowca wzywa zjazd do wybrania przewodnictwa.

Na wniosek tow. Diamanda wybrano jednogłośnie pierwszym przewodniczącym Antoniego Mańkowskiego (Lwów), drugim Jana Englisza (Kraków). Sekretarzami zjazdu byli tow. August Babicki (Bielsk) Franciszek Zbigniewicz (N. Sącz.) Władysław Czycz (Przemyśl) i Joachim Frenkel (Lwów).

Przew. Mańkowski dziękuje za zaszczytny dlań wybór i prosi delegatów, aby byli w dyskusyach zwięzłymi, ponieważ czas zjazdu jest ściśle ograniczonym. Nim przejdzie do pierwszego punktu porządku dziennego, chciałby uczcić wspomnieniem pamięć jednego z naszych dzielnych towarzyszy, przedwcześnie zgasłego śp. Stanisława Kozłowskiego. Kozłowski pracował dla sprawy w najtrudniejszych dla nas czasach. Więziony i wykluczony z politechniki, rzucony na pastwę biedy i niedostatku, pozostał wiernym sztandarowi naszemu i po skończeniu studyów za granicą wrócił do kraju, na to aby tu ulec chorobie. Zgromadzenie czci pamięć zmarłego przez powstanie.

W myśl wniosku piątkowej konferencyi wybrano komisyę zjazdu składającą się z tow: Juliana Obirka, Józefa Hudeca, Hermana Diamanda, Leona Misiołka i Ignacego Daszyńskiego.

Po odczytaniu przez sekretarza Frenkla regulaminu obrad, przyjęto takowy bez zmiany. Przewodniczący udziela głosu delegatowi zastępstwa partyjnego we Wiedniu.

Tow. Juliusz Popp (mówi po niemiecku) Przyjaciele! Towarzyszki i Towarzysze! Przynoszę wam od zastępstwa partyjnego serdeczne pozdrowienia i życzenia, aby obrady Wasze przyczyniły się do szybkiego rozwoju i zwycięstwa sprawy proletaryatu. Śledzimy we Wiedniu ruch socyalistyczny u Was w kraju z najżywszém zainteresowaniem; zdając sprawę z teraźniejszego zjazdu będę też mógł z chlubą przedstawić, do czegoście już w waszej pracy doszli. Do niedawna mało słyszano o ruchu robotniczym w Galicyi. Dopiero od trzech lat dochodzą nas ciągle odgłosy walki politycznéj, jaka się u Was toczy. Ważnym bodźcem i źródłem ożywienia się ruchu był tak u Was, jak i wszędzie sławny ów międzynarodowy kongres paryski z r. 1889, na którym uchwalono święcenie uroczystości 1. Maja. Myśmy w Austryi najsilniej do téj idei się przywiązali; okazała się też ona płodną w następstwa. W Polsce był 1 Maj punktem wyjścia ruchu robotniczego. Wprawdzie od lat kilkunastu już cierpią i walczą polscy towarzysze pod sztandarem socyalizmu, ale były to dotychczas nieliczne jednostki szlachetne, opłacające drogo swój zapał dla sprawy. Jednego z tych pierwszych szermierzy uczciliście i dzisiaj towarzysze zaszczytnym wyborem na swego przewodniczącego (*oklaski*). Dzisiaj już proletaryat stoi zorganizowany i przygotowany lepiej do walki; nie damy sobie wydrzeć ani jednej korzyści, ani jednej piędzi naszych praw. Dziś wstecz się nie cofniemy lecz pójdziem naprzód! i zawsze — naprzód! aż do zwycięstwa! (*Żywe oklaski*) Mowca kończy okrzykiem: Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się"! (*Długie oklaski i brawa*).

Tow. Diamand przetłómaczył mowę tę na język polski.

Tow. Kokorian (delegat polskich robotników z Wiednia) Kochani Rodacy! Spora liczba polskich robotników Wiednia o socyalistycznych przekonaniach, w imię łączności z ruchem w kraju wysłała mię, abym Wam zaniósł serdeczne pozdrowienie i wyraził podziw, jaki ich ogarnia na widok Waszej działalności. Przed kilku laty smutno jeszcze było z polskimi robotnikami we Wiedniu. Brali oni w robotniczym ruchu o tyle udział, o ile odrzuciwszy różne przesądy, weszli do organizacyi partyjnéj towarzyszy niemieckich. Reszta pozostawała, a wielka część i do dziś pozostaje pod wpływem systematycznie szerzonej ciemnoty.

Żyjąc wśród polskiej burżuazyi i kilku przewrotnych jednostek z koła polskiego, dali ci robotnicy w siebie wmówić, że jako polacy, nie mogą należeć do partyi socyalno-demokratycznej, ponieważ to wymaga zaparcia się polskości! (*Śmiech w audytoryum*). Nic więc dziwnego, że robotnicy polscy nie biorąc udziału w ruchu miejscowym, a nie mając żadnej polskiej organizacyi robotniczej, wegetowali w towarzystwach, które pod egidą księży i „ruchliwego" posła hr. Łosia karmiły ich różnymi naiwnymi głupstwami, w rodzaju odczytów o wyzwoleniu — murzynów afrykańskich i t. d. zupełnie, jak to się dzieje w galicyjskich „harmonijnych" „Skałach", „Gwiazdach" i t. p. Dopiero w zeszłym roku założono wreszcie czysto robotnicze stowarzyszenie „Siła". Jeżeli się zważy trudność schodzenia się w ogromnem mieście i krotki czas istnienia „Siły", to trzeba przyznać, że już dziś zrobiono wiele dla uświadomienia polskich robotników Wiednia. Bez protektorów, bez mecenasów i darów pieniężnych, liczy już dziś „Siła" 100 członków. Mała to wprawdzie liczba na 5000 robotników polaków, ale za to ci, którzy należą, są duszą i ciałem sprawie oddani. Mamy więc silną nadzieję, że wyrwiemy wkrótce z rąk nieproszonych opiekunów ich wyzyskiwanych pupilów. (*brawo!*). Przykład wasz towarzysze dodaje nam otuchy; wkrótce na 9. kwietnia zwołujemy wielkie ludowe zgromadzenie polskich robotników i prosimy, abyście nam przysłali referenta tow. Daszyńskiego. Kończy wyrażeniem nadziei, że prośba jego zostanie uwzględnioną. (*Oklaski*).

T. Mokłowski przynosi pozdrowienie od grupy socyalistycznej młodzieży polskiej we Wiedniu i w Zurychu oraz od zurychskich socyalistów rosyjskich. Młodzież obiecuje wedle sił swoich popierać ruch socyalistyczny w kraju i w całości z nim się solidaryzuje. „Zjednoczenie" — związek towarzystw polskich w Szwajcaryi oświadczył gotowość stosowania się w swoich wydawnictwach do życzeń partyi robotniczej i dostarczania teoretycznych odczytów dla kół robotniczych. (*Oklaski!*).

T. Diamand pozdrawia zjazd od towarzyszy wiedeńskich, a w szczególności od organizacyi robotników przewozowych. Wyrażają oni żywe współczucie wobec ostatnich brutalnych postępków fabrykanta Lipińskiego w Zagórzu (*brawo*) i są gotowi do niesienia, jak najenergiczniejszej pomocy. Wobec prześladowań, jakie spadają na robotników kolejowych w kraju, należy pomyśleć o obronie. Podnosi godność z jaką zachowali się towarzysze z Zagórskiej „Siły", którzy woleli w liczbie 36 pójść na tułaczkę i wygnanie raczej, niż mieliby odstąpić swego towarzystwa i dać się bez oporu wyzyskiwać i ogłupiać. (*Oklaski*).

Do pierwszego punktu porządku dziennego zabrał głos referent: Tow. Englisz. Zaledwie jednak zdołał wypowiedzieć parę pierwszych zdań, rozległ się ode drzwi głos: „Proszę przerwać — wchodzi policya".

Na salę wszedł komisarz Renkiewicz z pomocnikiem swoim Banachem. Podczas gdy komisarz Renkiewicz rozpoczął kontrolę, chciał Banach to samo robić na własną rękę w przestronnej sali. Sprzeciwiono się temu i komisarz Renkiewicz kontrolował zaproszenia sam, przerywany tylko od czasu do czasu przez gorliwego Banacha w tej czynności. Zapraszających pytano o zawód, a nawet o miejsce zamieszkania zaproszonych. Przy jednej z kobiet zaproszonych, chciał komisarz koniecznie dowiedzieć się czem się zajmuje, a gdy mu odpowiedziano, że mieszka przy swoich rodzicach, długo nie mógł się tą odpowiedzią zadowolnić, aż mu wreszcie oświadczono, że innej odpowiedzi w ogóle nie otrzyma. Wobec świadków skonstatował kom. Renkiewicz na żądanie tow. Daszyńskiego, że Daszyński znał wszystkich zaproszonych, o których imiona zapytywał komisarz. To samo tyczy się Tow. Goldmana, który w zupełności zadowolnił p. Banacha gdyż nietylko znał wszystkich obecnych co do imienia, nazwiska i zawodu, ale byłby nawet w stanie wskazać miejsce zamieszkania i numer domu. Następnie zauważyć należy, że towarzysza Mańkowskiego, który był podpisany na zaproszeniach i znał wszystkich zaproszonych, komisarz nawet nie spytał oto. Zadowolnił się stwierdzeniem, że jeden z pośród zapraszających nie znał nazwisk, a drugi niedokładnie je sobie przypominał. Po półgodzinnej kontroli oświadczył komisarz Renkiewicz: „Nie każdy z zapraszających zna wszystkich zaproszonych (*głos w sali: „Stenografować"!*) więc konstatuję że zgromadzenie nie odpowiada wymogom §. 2. ust. o zgromadzeniach a zatem rozwiązuję takowe".

W sali słychać głośne okrzyki oburzenia; towarzysz Daszyński wskakuje na krzesło i woła: „Zapraszam towarzyszy delegatów na godzinę 2. po południu do redakcyi „Naprzód", odbędziemy obrady zjazdu we własnej chacie — zobaczymy, czy i tam nas rozwiążą"!

Wszyscy zgromadzeni zaczynają śpiewać „Czerwony sztandar" i zwolna w porządku opuszczają salę ratuszową. Przed ratuszem utworzył się wkrótce zbity tłum ludzi, wpośród którego udają się delegaci do redakcyi „Naprzód" na pobliską ulicę Gołębią.

Towarzysze Englisz, Diamand, Daszyński i Goldman udali się natychmiast do dyrektora policji i po godzinnej dyskusyi nie zdołali uzyskać cofnięcia rozwiązania. Pana dyrektora zaś uprzedzili, że zgromadzenie odbędzie się dalej w redakcji. Wysłano też natychmiast telegramy do Namiestnictwa, ministra spraw wewnętrznych i redakcji Kurjera lwowskiego. —

Ze względu na szczupłość lokalu redakcyjnego zaproszono tylko delegatów i kilku towarzyszy, razem w liczbie 60. Kilkudziesięciu towarzyszy z prowincji, którzy przybyli jako goście z prowincji, otrzymali zaproszenia tylko na uroczysty wieczorek tego samego dnia. —

Popołudniowe posiedzenie rozpoczęło się o g. 2-giej. Tow. Englisz (sprawozdawca zachodniej Galicyi). Przez 10 lat przeszło zdołano w Krakowie zapomocą wszelkich sposobów teroryzmu tłumić ruch robotniczy. Ale od założenia „Siły" w r. 1891 i od zeszłorocznego kongresu lwowskiego, rozwinęła się organizacya Krakowa i zach. Galicyi w zupełnie pomyślny sposób. Kongres ten obudził wiarę w nasze siły. Nie pomogła przebiegłość faryzeuszów pseudopatryotycznych, którzy chcieli ruch skrzywić i osłabić; oparci o organizacye robotnicze całego państwa przetrwaliśmy pierwsze początki; dziś stoimy o własnych siłach. Stowarzyszenia nasze już w tak krótkim czasie prześcignęły swem życiem i liczbą członków inne, prowadzące charłaczy żywot na pasku „dobrodziejów" i wspierane obcemi pieniądzmi towarzystwa. „Siła" liczy dotychczas zapisanych członków 1400, biblioteka w jednym roku urosła do 600 tomów. Urządzano wszędzie odczyty i utworzono chór robotniczy. Udział robotników w publicznych zgromadzeniach naszych był tak tłumny, że wielkie sale nie mogły wszystkich pomieścić. Założono stowarzyszyszenia „Siła" w Białej, Podgórzu, Tarnowie, Nowym Sączu, Mielcu i Zagórzu. 1. Maja obchodzono też w Krakowie i na prowincji uroczyście, a udział towarzyszy w Krakowie sięgał do 5000 zgromadzonych. Mowca omawia wpływ i rozwój pisma partyjnego „Naprzód", które w ubiegłym roku było 12 razy konfiskowanem, a dwa razy t. j. w Grudniu i przed zjazdem w marcu zostało nawet opieczętowanem, chociaż nie może podać żadnego powodu do tego nadzwyczajnego środka ostrożności..... Bardzo niezdecydowaną rolę odegrał w ostatnich czasach t zw. „proletaryat inteligencyi" W praktyce zachowanie się tych ludzi równało się usunięciu i wyrzeczeniu się dalszego ponoszenia ofiar dla ruchu. Referent przypisuje to zakazom rektorów wszechnic, którzy rozporządzeniem swojem odcięli naszym zwolennikom z pośród proletaryatu inteligencyi (a dotychczas stanowią studenci najliczniejszy jego kontyngens) drogę do działalności w partyi.

Ważnem będzie dla ruchu pozyskanie kobiet robotnic. Samych szwaczek jest w Krakowie przeszło 800. Robotnic we fabryce cygar jest także blisko 500. Mowca omawia dalej obszernie zakazy i nakazy władz policyjnych, spadające na partyę od roku, i opisuje procesy i śledztwa, jakim podlegaliśmy. Opisuje szkodliwą działalność intryganta Stojałowskiego i udowadnia, że z takim trudem szczepiony „chrześcijański socyalizm" nie ma wcale w szerszych masach kredytu. Nędza dosięgała wśród robotników przerażających rozmiarów. W zimie zgłosiło się do fabryki Muranyich około 300 stolarzy bez zajęcia, obowiązujących się pracować za pół darmo! Znakomity swój i starannie

---

Niejednego już o to zapewne podejrzewają... Jego samego... Piotra... któż wie?... tak jak każdego innego...

Dreszcz go przeszedł.

Z trwogą odtrącił to przypuszczenie, lecz chora myśl do niego lgnęła.

Wypadki dni ostatnich nazbyt wstrząsnęły ciałem jego i umysłem, zbyt gwałtownie zatargały słabą istotą tego cichego samotnika, który instynktem wiedziony, stronił od silnych wrażeń wrącego życia, czując, że nie zdoła im sprostać, że są nad jego siły, że go spalą, teraz zaś znalazł się w samym ich ogniu.

A jeśli w nim ktoś winowajcy rzeczywiście dopatrzeć się zechce?!... — myślał.

Przecież to być może! Będzie się komuś tak zdawać, oczernią go... Wszystko przecie być może!

Przystanął i chwycił się za głowę, w której odezwał się ból taki, jakby mu miała pęknąć na dwoje. Lęk strasznego posądzenia rozparł mu czaszkę i sparaliżował na chwilę ostatnią resztę przytomności...

Jak się uchronić posądzenia?!

Samotne życie, jakie wiódł, nieustającą było dlań zawsze troską. Bał się, czy nie wzbudza ono w kolegach nieufności do niego i podejrzeń... Jakiekolwiek nadużycie w kopalni popełniono, którego sprawca nie odrazu został wykryty, Piotr odchodził od zmysłów ze zgryzoty i rozpaczy, pewien, że wszyscy w nim widzą winowajcę.

Co czynić? — myślał teraz z wysiłkiem, — aby dowieść, że on o niczem nie wie, że nie on! nie on, jako żywo, przyczynił się do tego okropnego nieszczęścia...

Czyliż mu jednak uwierzą!...

Nikt go nie zna! nikt z nim nie żyje! łatwiej on, niżeli ktokolwiek inny wyda się podejrzanym...

Powiedzą:

— Zawsześ się od nas trzymał zdala, jak wróg, jak człowiek złe zamiary kryjący, sam się w oskarżenia stawiałeś...

Powiedzą:

— Do rudego złość miałeś, na nim może chciał szukać zemsty...

Powiedzą:

— Sameś jeden ocalał — boś wiedział, co ma nastąpić i zawczasuś pobiegł w bezpieczne miejsce...

Powiedzą...

Ach! czegoż oni powiedzieć nie gotowi!... Może już mówią?...

A odźwierny?...

— Pozbyłeś się rudego... — mówił.

— Na tem zyskałeś, na czem drudzy stracili — mówił.

— Nie bój się, Piotrze, — rzekł na rozstaniu — winny się nie wykryje...

Ból straszny w rozpalonej wysiłkiem mózgu czaszce ogłuszył go po raz wtóry.

Skoro minął, myśli powróciły mu na to tylko, aby tym samym dalej biedz torem, rozszalałe.

Urojenia opadły napowrót jego schorzały, bezbronny umysł i zaciemniały go coraz bardziej.

Czemże się od oskarżeń zasłoni, jak udowodni swą niewinność?... kiedy nawet nie wie dobrze, gdzie był przed eksplozyą, co robił... kiedy... dla Boga!... ale tak... nie jest nawet pewny... czy rzeczywiście... przez nieuwagę lub zapomnienie... nie przyczynił się do wybuchu...

Lampę miał trochę popsutą... otwierał ją nieraz dla poprawienia światła w miejscach zakazanych, gdzie skała gazem śmierdzi... Więc mógł... mógł!... okropność!... sam nie wiedząc, co czyni... rozniecić ów pożar, z którego...

Naraz stanął mu przed oczyma szyb, zasłany zwłokami, trup za trupem, całe szeregi, jakby na cmentarzu, z którego w godzinie duchów podniosło się wieko mogił i ziemi, ukazując na dnie grobów czarne, z wytrzeszczonemi oczyma, z wyszczerzonemi zębami ciała...

— A! — wrzasnął, szarpnięty za nerwy trzecim nawrotem strasznego bólu w głowie i przeraziwszy się własnego krzyku, rzucił się oślep w ciemność, i począł uciekać oszalały przed upiorami swej wyobraźni, które wyssały z niego resztki rozumu.

Nad ranem, obdarty, potłuczony, z twarzą krwawą od gałęzi, o które zaczepiał, i kamieni, na które padał, stanął przed sędzią śledczym z przyznaniem się do winy na ustach.

Roztelegrafowano natychmiast ten ostateczny rezultat energicznego śledztwa po świecie.

---

opracowany referat kończy mowca słowami: „Naprzód! ciągle naprzód! Z nami większość ludu, przy nas słuszna sprawa!“ (*długie oklaski*).

Wykaz funduszów za rok 1892. 1. Fundusz prasowy — dochód: 1103 złr. 67. ct. rozchód: 1095 złr. 89 ct. 2. Fundusz agitacyjny — dochód 462 złr. 33 ct. rozchód 362 złr. 92 ct. 3. Fundusz dla prześladowanych dochód: 75 złr. 98 ct. rozchód: 64 złr. 04 ct.

(Fundusz dla prześladowanych rozpoczęto zbierać dnia 15 Kwietnia 1892.)

Tow. Nacher (sprawozdawca wschodniej Galicyi). Ruch we Lwowie i we wschodnich prowincyonalnych punktach jest dawniejszéj daty i mógłby się był znaczniejszymi poszczycić rezultatami, gdyby nie szkodliwa działalność kilku oszczerców zawodowych, którzy wyzyskali byli słabość i niedołęstwo Daniluka w tegoż sporze z partyą. Cały ten spór wynikł z rozumnéj i racyonalnéj uchwały zeszłorocznego kongresu „że pisma partyjne mają być własnością partyi“. Spór ten dziś już ukończony; Daniluk odwołał swoje fałszywe oskarżenia i napaści, a ci którzy go do nich nakłonili, zostali wykluczeni z partyi i stanowią teraz nieliczną garść. Co do uchwały lwowskiego kongresu o organizowaniu proletaryatu inteligencyi, to napotykało to na wielkie trudności ze strony władz, które rozwiązały lwowską „Czytelnię naukową“, a następnie było trudnem z powodu zawisłości ekonomicznéj i nędzy, jaką znosi ten proletaryat. Statuty polit. towarz. „Proletaryat“ odrzuciło Namiestnictwo, oba pisma „Robotnik“ i „Siłę“ władza zwinęła; może teraźniejszy „Nowy Robotnik“ lepiej po tych aktach władzy się rozwinie... nadto istnieją we Lwowie: organ Daniluka „Młot“, organ Jegera-Popiela-Mehra „Socyalist“ i organ Breitera-Eliasiewicza „Praca“ od pół roku nie wychodząca. Prace nad założeniem partyjnego organu żargonowego są w toku. Na prowincyi ruch idzie stosunkowo dość pomyślnie. W Przemyślu rozwija się wzorowo „Siła“, w Stanisławowie zlały się oba stowarzyszenia robotnicze „Praca“ i „Siła w jedno pod nazwą „Siła“. W Stryju podupadło stowarzyszenie, ale w najbliższym czasie rozpocznie się tam bardziéj ożywiona praca. W Kołomyi ciągłe szykany i wydalania rozbiły „Pracę“; członkowie jéj zarządu musieli opuścić miasto i kraj i są obecnie na tułaczce (*Hańba!*) robotników wciągnięto do mieszczańskiego kasyna, gdzie nieboracy podpierają piece i delektują się odczytami np. „o pszczelnictwie“ (!) i t. d. Chodzą tam jednak katoliccy tylko robotnicy, żydzi są od tych szczęśliwości wykluczeni. Mowca omawia strejk tałeśników i jego wynik. Po bankructwie jednego z fabrykantów znalazło się na bruku 26 rodzin robotniczych, które są teraz oddane na pastwę głodu. Oprócz tkaczy strejkowali tam szczotkarze, a obecnie 80 stolarzy gotują się do strejku. Na 1 Maja skonsygnowano przeciw robotnikom wojsko, a delegata partyi aresztowano. Niektórzy robotnicy tamtejsi zarabiają po 15,20 do 35 ct. za 12 do 14 godzinną pracę!

Tow. Telz zdaje krótko sprawozdanie kasowe z okręgu wschodnio-galicyjskiego. W ubiegłym roku wynosił:

1) fundusz prasowy dochodu 1498 złr. 49 ct. rozchodu 1743 złr. 79 ct.

2) fundusz agitacyjny dochodu 476 złr. 49 złr. rozchodu 492 złr. 77 ct.

3). fundusz dla prześladowanych wynosił 37 złr. 50 ct.

4). fundusz pisma żargonowego wynosił 37 złr. 42 ct.

Obecnie finanse zaczynają się polepszać, ponieważ po usunięciu „niezawisłych“ uzyskało się czystszą atmosferę.

Tow. Boznański (Lwów) przemawia w imieniu 700 cieśli lwowskich. Dotychczas zostawali oni pod wpływem klerykałów, obecnie poczynają zastanawiać się nad swoim losem; na ostatniem zebraniu uchwalono żądać od 1 Kwietnia do 1 Listopada podniesienia płacy o 50% a w drugim sezonie o 30%, domagać się 10 godzin pracy a wreszcie założyć czarną księgę, w której by notowano na wieczną pamiątkę wszelkie jaskrawsze nadużycia majstrów. Uchwalono także nie brać robót na akord. (*brawo!*).

Tow. Diamand żąda, by nie omawiano poszczególnych spraw korporacyi i wnosi, aby zjazd ograniczył się na dwóch ogólnych sprawozdaniach.

Tow. Segeta i Tow. Danek sprzeciwiają się temu, z powodu tego, iż delegaci zjechali się aby z wzajemnych doświadczeń korzystać.

Tow. Daszyński podnosi, że kongres ten nie jest kongresem fachowym, lecz zjazdem partyi politycznéj, dla tego apeluje do poszczególnych zapisanych do głosu mowców, ażeby traktowali sprawy zawodowe w swych sprawozdaniach w związku z ogólnym ruchem robotniczym.

Wniosek T. Diamanda odrzucono.

Tow. Jarosiewicz opisuje walki jakie uświadomieni towarzysze murarscy przechodzili, nim zaprowadzili ład w korporacyi. Lwowskie wolne stowarzyszenie „Ogniwo“ rozwija się pomyślnie; dla zachęcenia obojętnych urządzono „Opłatek“. Zwraca uwagę na nędzę panującą pośród murarzy w zimie; dochodzi ona do tego stopnia, że nie jednemu trudno składać wkładki do stowarzyszeń robotniczych, a przecież zapał jest tak wielki, że towarzysze murarscy należą do najbardziej czynnych (*oklaski i brawa*).

Tow. Babicki (Biała-Bielsk) narzeka na straszną ciemnotę panującą wśród tamtejszych robotników. Mimo tego „Siła“ ma około 270 członków. Zarobki są tam nader niskie; dorośli zarabiają często po 3 do 4 złr. tygodniowo a chłopcy po 15 ct. dziennie. Ucisk ze strony księży i fabrykantów jest nie słychany. Niedawno za udział w wieczorku robotniczym oddalono czterech towarzyszy. Stawia wniosek, aby redakcyę pisma „Naprzód“ przenieść do Białej. (Wniosek ten zjazd odrzucił).

Tow. Segeta. Ruch wśród krawców lwowskich rozwija się silnie; towarzysze nie zważają już na czcze gadaniny majstrów, że tylko polak i katolik może być uczciwym człowiekiem. Omawia potrzebę założenia pisma fachowego, i tow. krawieckiego. Niestety krawcy lwowscy wydali już na samo przepisywanie statutów blisko 40 (czterdzieści!) złr. a Namiestnictwo odrzuciło im statuta pięć razy! (*Głosy oburzenia*).

Tow. Danek narzeka na złe skutki niesumiennéj i nie uczciwéj agitacyi Eliasiewicza wśród lwowskich szewców. Eliasiewicz zostawił szewców na rozdrożu i nawet kasy chorych zupełnie zaniedbał; rząd chce ją obecnie rozwiązać. Wbrew usiłowaniom Eliasiewicza zdołano wśród szewców wreszcie utworzyć grupę socyalno-demokratyczną, chociaż na razie nie liczną. Jest nadzieja, że przy energicznéj pracy uda się zatrzeć ślady szkodliwéj, warcholskiej czynności Eliasiewicza. (*Oklaski*) Towarzysze jego polecili mu postawić wniosek żądania od sejmu krajowego, aby tenże założył krajową fabrykę obówia, w której by znaleźli pracę, zrujnowani przez zagraniczną konkurencyę robotnicy (Wniosek ten odesłano do najbliższego zjazdu fachowego).

Tow. Heller omawia pracę tow. N. Sądeckich nad przyprowadzeniem do skutku organizacyi robotników kolejowych całego kraju.

Tow. Jędrzejkowski. Robotnicy Stanisławowscy nie dadzą się już zwrócić z raz obranéj drogi. (*Brawo*) Nie odstraszy ich od tego ani intryga jezuicka ani ciemnota ludzi lękających się chodzić do „Siły“. „ponieważ tam ciągle wygadują na Boga i na policyantów.“ (*Ogólna wesołość*) Robotnicy nie mogą tam odbyć publicznego zgromadzenia, ponieważ zdaniem starostwa sala Sedelmayera grozi każdym razem zawaleniem, (!!) skoro jednakże odbywa się tam wesele, na którem dziesiątki par hasają do rana, wtedy sala odzyskuje cudownym sposobem swą wytrzymałość (*wesołość*). Tow. tamtejsi dostali na kark śledztwo sądowe z powodu denuncyacyi księgarza, który otrzymał od jakichś żaków list z pogróżkami patryotycznymi, w dodatku burżuazyjna młodzież patryotyczna jest tak bezczelną, że kradnie z publicznych lokalów pisma robotnicze, zaprenumerowane przez gospodarza. (*Hańba!*)

Tow. Sikora przedstawia bankructwo i upadek drobnych majstrów, którzy żyją jeszcze tylko wspomnieniem minionej świetności: wyraża podziękowanie dla robotników kolejowych z Nowego Sącza, którzy zniżyli wkładki niezamożnym towarzyszom z miasta.

Tow. Dudykiewicz (ważny ten referat zostanie zapewne wkrótce w całości ogłoszony) opisuje przebieg dwóch strejków piekarskich z roku 1883 i z 1890 Nędza i wyzysk pośród piekarzy w całym kraju dosięgają przerażających rozmiarów.

Tow. Nacher komunikuje ważniejsze uchwały zjazdu kolejarzy z 26 lutego b. r.: 1) przeprowadzenie ścisłej organizacyi zawodowej w całym kraju 2) branie udziału w ogólnym ruchu robotniczym 3) święcenie 1 Maja.

Tow. Czycz ubolewa nad tymi, którym się zdaje, że robotnicy kolejowi mają raj na ziemi, podczas gdy pośród nich panuje taka sama bieda, jak gdzie indziej.

Przemawiali jeszcze tow. Lipiński imieniem kuśnierzy lwowskich, którzy już sobie zdołali wiele wywalczyć i tow. Peszko z Przemyśla; obaj zapewniali, że ich towarzysze będą święcić 1 Maja (*Brawo*).

Tow. Popiel schłostał bez litości nadętą pychę mieszczańską pana majstra Bratkowskiego.

Tow. Obirek zastępuje lwowskich kelnerów, którzy z powodu prześladowania nie wysłali swojego delegata. Pismo fachowe kelnerów, „Gazeta Kelnerska“ upadło, ale mimo prześladowań znaczna grupa tow. kelnerskich należy do socyalnej-demokracyi.

Tow. Zaborowski ujmuje się za straszną dolą uczniów rzemieślniczych i opisuje nędzę wśród ślusarzy.

Tow. Kumer przytacza to samo o stosunkach wśród krakowskich blacharzy.

Drugi dzień.

O godz. 9 rano zagaja tow. Englisch posiedzenie i udziela głosu dopiero co przybyłemu delegatowi z Kołomyi.

Tow. Luwisz składa imieniem tkaczy kołomyjskich szczere podziękowania za rychłą pomoc w strejku. Strejk upadł z powodu złamania przysięgi przez kilku starszych ojców rodzin. Mowca sam utracił pracę, za to że jako delegat udał się na zjazd fachowy do Berna. W akordowej 16 godzinnej pracy na dzień, zarabiają tamtejsi robotnicy po 2—4 najwyżej 6 złr. tygodniowo. Obecnie wskutek bankructwa jednego z fabrykantów jest wielka ilość tow. w strasznej nędzy: zwracają się oni do organizacyi całego kraju z prośbą o pośredniczenie w wyszukaniu dla nich roboty.

Do punktu 2: Organizacya, zabiera głos referent Tow. Daszyński. Wyraża zadowolnienie, że możemy dziś już mówić o wprowadzonej w życie, chociaż na razie tymczasowej, organizacyi. Nie odzowną rzeczą jest, aby najwyższa nasza instancya — zjazd partyjny — zatwierdził ostatecznie wprowadzony przed pół rokiem plan organizacyjny. Przeciwnicy nasi wyzyskiwali bowiem to położenie, w jakiem się partya od pół roku znajdowała w najniegodziwszy sposób. Nie mogliśmy przyjąć niezmienionego planu organizacyi uchwalonego na kongresie wiedeńskim, musieliśmy go do naszych stosunków przystosować. Tymczasem nie mogliśmy czekać aż do przyszłego zjazdu krajowego, lecz musieliśmy organizacyą wcześniej wprowadzić w życie. Przyjęto też ją wszędzie: kilku krzykaczy lwowskich, którzy usiłowali ją bezskutecznie podkopać, nie biorę w rachubę. Projekt okazał się dobrym i dlatego powinien zjazd zatwierdzić go w całości. Obok organizacyi politycznej posiadamy jeszcze szereg stowarzyszeń służących do kształcenia robotników. Towarzystwa te są dla nas wielkiej wagi i dlatego bardzo troskliwie baczyć musimy aby pozostawały zawsze w zgodzie z partyą, która je do życia powołała. Oprócz tego należy podnieść tam poziom oświaty i zreformować w nich zabawy i rozrywki towarzyskie tak, aby odpowiadały przekonaniom socyalistycznym towarzyszy. W tym celu proponuje utworzenie osobnej komisyi artystycznej. W ostatnich czasach zwróciła policya nader czujną uwagę na życie w naszych stowarzyszeniach i rozciągnęła kontrolę nad najmniejszym nawet jego objawem, najdalej jednakże posunęło się c. k. Namiestnictwo wobec „Siły“ nowosądeckiej.

Mowca odczytuje część rozporządzenia namiestnictwa z dnia 15 marca 1893 do l. 18666 — „Przytem „oznajmiło wysokie c. k. Namiestnictwo, że ze względu na postanowienia §. 3. lit. *c.* i *d.* obowiązujących „statutów uznaje na mocy §. 35 powołanej ustawy „stowarzyszenie robotnicze „Siła“ w N. Sączu jako „polityczne i że dalsze istnienie tego stowarzyszenia „czyni zawisłem od przekształcenia się jego stosownie „do §.§. 30. 31. powołanej ustawy o stowarzyszeniach „politycznych. Wzywam przeto zarząd stowarzyszenia, „by natychmiast przedsięwziął zmianę statutów według przepisów powołanych §.§. ust. o stow. z 15 „listop. 1867 N-ro 134 Dz. u. p. odnoszących się do „stowarzyszeń politycznych, i przedłożył c. k. Namiestnictwu zmienione statuty najdalej w 4 tygodniach „gdyż w przeciwnym razie po prawomocności niniejszej decyzyi, stowarzyszenie musiałoby być rozwiązane, jako nie odpowiadające warunkom prawnego „istnienia jako stowarzyszenie polityczne“.

Tak więc robią nas stowarzyszeniem politycznem wbrew naszej woli. Jeżeli jeden statut porzucimy, a drugiego nam nie zatwierdzą, — wówczas zostaniemy nagle bez żadnych stowarzyszeń, bo §. 3. *c. d.* mają wszystkie statuty „Siły“ w Galicyi. — Potrzeba więc koniecznie wysłać delegacyą do ministerstw wiedeńskich z przedstawieniem całego szeregu podobnych rozporządzeń, a oczywiście bronić się tymczasem rekursem. W tych czasach ciężkich dla partyi należy troskliwie czuwać i rozwijać miejscową organizacyą opartą na mężach zaufania. Tę stokroć trudniej dotknąć rozporządzeniami. Następnie referent opisuje stanowisko, jakie dawny komitet redakcyjny lwowski zajmował wobec „niezawisłych“. — Komitet ten z narażeniem swego istnienia bronił powagi lwowskiego kongresu wobec „niezawisłych“ i dlatego zjazd powinien mu wyrazić pełne uznanie. Z obowiązku swego przedstawia zjazdowi propozycye „pojednania“, w miesięczniku „Praca“ z marca r. b. zawarte. Stanowisko partyi wobec tych kompromisów jest jasne. Kto na nasz program się podpisze, partyę naszą wedle sił wspiera i jest uczciwym człowiekiem, ten jest naszym towarzyszem i nie mamy się z nim ani kłócić, ani godzić. Kto ma inny program, partyą naszą zamiast wspierać, rujnuje, ten oczywiście do nas nie należy. Jeżeli w dodatku „niezawiśli“ w rodzaju Jegera, Mehra lub Samuela Popiela grożą nam, że zadadzą „socyalnej-demokracyi śmiertelny cios“ (!), to przecież nie upadliśmy jeszcze tak nisko, aby się bawić w komedye „pojednania“ z łotrami, albo z niepoczytalnymi głupcami. Mowca odczytuje wyjątek z listu B. Mehra. (*Ogólna wesołość*). — Kompromisów żadnych nie potrzeba nam teraz zawierać, bo znamy tych, co się chcą godzić. Nie mając sił, ani środków, ani talentu, ani zaufania u nas, chcą oni wejść w spójną naszą organizacyą, na to chyba, aby ją znowu zacząć rujnować. Z takim trudem pozbyto się tych żywiołów czyż na to, aby ich znowu dostać do partyi? Każdemu uczciwemu człowiekowi stoi do nas droga otworem, ale powinien się wprzód zgodzić na nasz program i wspierać ruch socyalno-demokratyczny (*brawo*).

Tow. Obirek (referat o stow. przemysłowych) Krytykuje istniejące stow. przymusowe, jako takie, które stanowią tylko przeszkodę ruchu robotniczego. Stworzono je w czasie, kiedy obawiano się wzmożenia się ruchu robotniczego i zrobiono z nich jakieś bezsilne, niedołężne narzędzie. Dotychczas zresztą nie wprowadzono wcale w życie tych stowarzyszeń, a istniejące kasy chorych wegetują po większej części z trudem. Stawia wniosek przeprowadzenia związku kas chorych, co byłoby tylko wzmocnieniem tych instytucyi. Należy w pierwszej linii zakładać krajowe stowarzyszenia fachowe. Ażeby wprowadzić jednolitość i silniejsze wzajemne poparcie u „Sił“, należałoby dążyć do utworzenia związku ich na cały kraj. Nieodzownem jest także wniesienie po raz trzeci i czwarty statutów towarzystwa politycznego. Zorganizowanie w każdej miejscowości pomocy prawnej należy także do pilnych potrzeb.

Tow. Nacher żąda odczytania rezolucyi. Daszyński i Obirek odczytują stawiane przez siebie.

Tow. Diamand polemizuje z częścią mowy Obirka. Stowarzyszenia przemysłowe mogą u nas oddać jeszcze ogromne korzyści. Nie może ich bowiem rząd rozwiązać. Doświadczenie wykazało, że wolne fachowe towarzystwa tam tylko się rozwijają, gdzie korporacya była dobrze prowadzoną. Tam uczą się robotnicy samorządu i administracyi. Do istnienia korporacyi wystarczy 10 robotników, a dla utrzymania wolnego towarzystwa nie wystarczy i 50. W korporacyi można bardzo wiele korzystnego dla ruchu zrobić. Kasy chorych towarzyszy są ważniejsze niż miejskie lub powiatowe. Tu bowiem towarzysze mają ciągłe prawo kontroli, a w powiatowych wybory są co trzy lata! Wyzyskajmy zgromadzenia towarzyszy do uświadomienia obojętnych i ciemnych. — Co do związku „Sił“ to sądzi, że prowincya z reguły za wielkie stawiałaby żądania wobec związku. Natomiast bardzo korzystnym byłby związek naukowy „Sił“, celem otrzymywania gotowych popularnych odczytów. Ażeby uchylić się od odrzucania statutów, należy tworzyć towarzystwa na Galicyę i Bukowinę, na Galicyę i Szląsk, a wtedy nie namiestnictwo, lecz ministeryum będzie nasze statuty zatwierdzać. W sprawie reformy ustaw przemysłowych będzie wkrótce zwołaną ankieta, do której obowiązkiem naszym jest podać obraz stosunków w kraju.

Tow. Danek opisuje jako przykład ważności wpływu korporacyi na ruch robotniczy, niesumienne postępowanie Eljasiewicza, który szewców lwowskich jako przewodniczący w kasie chorych zawiódł w bagno i tam ich teraz porzuca. Mowca musiał sam przeprowadzać uchwały fachowe kongresu w Pradze, choć Eljasiewicz był tam delegatem.

Tow. Popiel Zygmunt wnosi zamknięcie listy mowców (*przyjęto*).

Tow. Segeta, Jarosiewicz i Nacher występują zgodnie przeciw poglądom Obirka o znaczeniu stow. przymusowych dla ruchu.

Tow. Mokłowski broni Obirka, wskazując na niedołężny rozwój korporacyi w Galicyi.

Tow. Surman narzeka na brak odczytów w stow. robotniczych i popiera gorąco myśl założenia związku naukowego.

Tow. Zaborowski broni kas chorych towarzyszy i przytacza jako przykład dodatni, kasę chorych lwowskich tow. ślusarzy.

Tow. Mańkowski wskazuje na deficyty drobnych kas chorych i żąda zwrócenia agitacyi także i do powiatowych kas chorych.

Tow. Frenkel jest za związkiem „Sił“ i zwalcza powstały w dyskusyi wniosek kontrolowania ze strony partyi towarzystw przymusowych. Byłoby to wcale nie na miejscu.

Tow. Obirek wskazuje, że bez względu na nasze dobre chęci, majstrowie zawsze ubezwładnią działalność korporacyi. —

Przewodniczący naznacza popołudniowe posiedzenie na godzinę $2^1/_2$ po południu. Podczas pauzy zgromadziła się komisya zjazdowa, celem przejrzenia i wystylizowania wszystkich wniosków.

Posiedzenie popołudniowe. Jako referent punktu trzeciego: „Prasa“ zabiera głos: tow. Hudec. W krótkim referacie opisuje stosunki prasy partyjnéj we Lwowie. Gdy Daniluk nie chciał poddać

się uchwale kongresu partyjnego, musiano na razie założyć „Siłę“. Pociągnęło to za sobą wielkie ofiary i zwiększyło dług drukarni, ale pisma oba wybiłyby się były z pewnością, gdyby nie zakaz policyi, który im życie odebrał. Po zabiciu „Robotnika“ i „Siły“ wydano odezwę, a w parę tygodni pojawił się nowy organ partyi „Nowy Robotnik“. Mowca prosi zjazd o zatwierdzenie tego pisma. Pracujemy wśród ustawicznych konfiskat, a w ostatnich czasach wytoczono nam dwie „subjektywki“ za artykuły o kolegium profesorów techniki i za omawianie wyborów. Z powodu deficytu nie można było wydawać popularnych broszur. Prace koło pisma żargonowego są w toku; najodpowiedniejszém byłoby przenieść je do Stanisławowa lub Kołomyi, bo tam znajdzie się odpowiedni redaktor, który będzie mógł pismo dobrze prowadzić. Z powodu, że były dawniéj dwa pisma, trudno było zaprowadzić je obowiązkowo w stowarzyszeniach robotniczych wschodniej Galicyi. Obecnie będzie to łatwiejszem może. Stawia odnośne rezolucye.

Tow. Mokłowski interpeluje, co się dzieje z ruskiem pismem.

Tow. Nacher wnosi o zaprowadzenie stałéj rubryki w pismach o sprawach robotników kolejowych.

Tow. Diamand omawia wniosek Babickiego co do przeniesienia „Naprzód“ do Białéj. Uważa to za niemożebne i sprzeciwia się w ogóle tworzeniu nowych pism, dopóki istniejące nie mają bytu zabezpieczonego.

Tow. Kokorian prosi o ogłaszanie adresu wiedeńskiej „Siły“.

Tow. Daszyński omawia wniosek Babickiego i nie rozumie, jak można odrazu żądać założenia lub przeniesienia pisma do Białéj, jeżeli teraz ma się tam tylko 80 prenumeratorów i tylko 270 członków w stowarzyszeniu.

Tow. Zbigniewicz przytacza uchwałę kolejowców, którzy nie chcą swém własném pismem robić teraz konkurencyi pismom partyjnym, lecz żądają tylko stałéj rubryki.

Tow. Frenkel wnosi, aby stowarzyszenia obowiązkowo dla członków prenumerowały pisma partyjne.

Tow. Mokłowski chce uchwały, aby jeżeli pojawi się pismo naukowe socyalistyczne, uznać je za swój organ.

Tow. Daszyński uważa ten wniosek za bezpodstawny.

Tow. Mokłowski polemizuje z Diamandem w sprawie swego wniosku. (wniosek ten upadł).

Tow. Frenkel popiera postawioną kandydaturę Hudeca na redaktora „N. Robotnika“, i żąda mianowania tow. Kozakiewicza współpracownikiem (przyjęto).

Tow. Segeta omawia potrzebę założenia fachowego pisma krawieckiego.

Tow. Jędrzejkowski żąda powiększenia „Naprzód“ do objętości „Freigeistu“ reichenbergskiego.

Referent Hudec omawia wnioski mowców. Pisma ruskiego niepodobna nam zakładać bez woli samych Rusinów. Dotychczas jednak nie zrobili oni ani jednego kroku do tego. Pismo naukowe, o którém mówił Mokłowski jest wcale nieuchwytną propozycyą. Jeżeli będzie dobrem, to przecież partya może go i tak popierać. Wniosek Babickiego nie ma żadnych podstaw. Życzeniu Jędrzejkowskiego nie możemy jeszcze niestety zadośćuczynić.

Zjazd przechodzi do punktu czwartego: 1 Maj. — Referent tow. Mańkowski nie chce się powtarzać w téj sprawie. Niezliczone zgromadzenia i uchwały w całém państwie i u nas żądają święcenia tego dnia. Jeżeli wrogom naszym to nie miłe, tém gorzéj dla nich! (*brawo! oklaski*). Święciliśmy tę naszą uroczystość w trudniejszych warunkach; będziemy i dziś z pewnością na stanowisku! (*oklaski*). To że w innych krajach debatują, czy obchodzić całkowitém bezrobociem 1. Maj, czy nie, dla nas nie ma znaczenia, bo my nie mamy żadnych praw politycznych, a ta demonstracya dąży do uzyskania tych praw. Mowca żąda zupełnego święcenia 1. Maja. (*oklaski*).

Tow. Diamand chce ażeby 1 Maj zachował dla nas ten urok, pobudzający nas do pracy i do nowych postępów. Ażeby jednak święto to elektryzowało lud, trzeba je łączyć z żądaniem najważniejszych praw dla ludu. Stawia wniosek urzędzenia na 1 Maja głosowania ludowego. Każdy nasz zwolennik otrzymałby przed 1. Majem kartę, na któréj by było napisanem, że żąda dla całego ludu powszechnego prawa głosowania. Kartki takie opatrzone podpisami oddawanoby w redakcyach partyjnych pism robotniczych, na zabawach robotniczych, na zgromadzeniach i t. d. w sam dzień 1. Maja. Kto nie mógłby przybyć, przysłałby kartkę pocztą. Trzeba się nam policzyć naprawdę i trzeba żądać praw politycznych dla nas, którzy ich zupełnie nie posiadamy. (*oklaski.*)

Tow. Popp ostrzega zjazd przed powzięciem takiej uchwały z wielu względów. Myśl ta była już dyskutowaną we Wiedniu i zastępstwo partyjne odrzuciło ją. Całkiem co innego Belgia, a co innego Austrya. W Belgii mieli socyaliści za sobą urzędy gminne; w Austryi tego niema. Oprócz tego są wielkie grupy towarzyszy, którzy chcieliby dopominać się najpierw praw ekonomicznych, np. 8-godzinnego dnia roboczego. Taka trudno wykonalna uchwała mogłaby teraz partyi w państwie raczej zaszkodzić, niż pomóc.

Tow. Daszyński rozważa stanowisko kraju wobec zastępstwa partyjnego. U nas przedewszystkiem od początku panowały w sprawie powszechnego głosowania inne poglądy, niż we Wiedniu lub w Reichenbergu. Pierwszą wielką manifestacyą partyi był wiec na korzyść powszechnego głosowania 14 grudnia 1890 we Lwowie. W r. 1891 Szczepanowski runął przy wyborach, bo robotników miał przeciw sobie za odrzucenie powszechnego głosowania, Lewakowski zaś jako zwolennik tej reformy zdobył sobie sympatyą. Ani jeden głos, nawet z najzaciętszej opozycyi, nie odezwał się przeciw powszechnemu prawu wyborczemu. Jeśli taką uchwałę w życie wprowadzimy, to przyniesiemy całej Austryi korzyść.

Tow. Diamand objaśnia, że we Wiedniu stawiano inny wniosek, żądający podpisywania rezolucyi za powszechnem głosowaniem. Wniosek taki i on samby odrzucił. Jego wniosek jest bardziej popularny. Co do stanowiska, jakie zajmuje zastępstwo partyi we Wiedniu, to już czas dawno, aby przestało ono trwożliwie wahać się przy każdej sprawie i ciągle oglądać się na niezadowolonych. Odwaga i stanowczość są najlepszą polityką partyi robotniczych (*brawo!*) Trzeba raz jasno powiedzieć, co mamy zrobić dla uzyskania tej najważniejszej reformy w państwie! (*brawo! oklaski*). Jeżeli uchwałą naszą położymy kres wahaniu się zastępstwa partyi, to wyjdzie to na korzyść całej partyi.

Tow. Segeta broni gorąco wniosku Diamanda. Wskazuje na czeskich towarzyszy, którzy właśnie urządzają masowe manifestacye na korzyść powszechnego głosowania. Jeżeli sprawę tę wezmą sami robotnicy w ręce, wówczas zrobi ona wielkie postępy. (*brawo!*)

Tow. Frenkel nie chciałby wywoływania zatargu z innymi prowincyami. Sądzi, że 1 Maj jest i tak dość ożywionym i dlatego możnaby tę demonstracyą przenieść na inny dzień (głosy: *także pomysł!*) Mowca chce mieć kilka dni demonstracyjnych w roku.

Tow. Popp odpiera zarzut Diamanda, jakoby partya we Wiedniu kierowała się względami na opozycyą, lub trwożliwie postępowała. Organizacye wiedeńskie dały już nieraz dowody, że pracują z całą energią. Nie chodzi o opozycyę, ale o dawne grupy w samej partyi, które wysuwają na pierwszy plan reformy ekonomiczne. Zresztą podobne stosunki panują i w Reichenbergu. Jeżeli w Galicyi nie zdoła się takiej uchwały w życie wprowadzić należycie, to będzie to szkodą dla powszechnego głosowania. Zresztą czas do przygotowania jest za krótki.

Tow. Heller i Sikora żegnają kongres, ponieważ muszą odjeżdżać do pracy.

Tow. Mańkowski przemawia przeciw wnioskowi Diamanda, bo jest on za wczesny i nie chce się mowca narazić na spór z zastępstwem partyjnem.

W głosowaniu przyjęto wniosek Diamanda 22 głosami przeciw 13.

Tow. Daszyński stawia wniosek wydania w Krakowie majowej odezwy dla całej Galicyi, a we Lwowie uroczystego numeru pt. „1. Maj“.

Wnioski przyjęto z dodatkiem tow. Czycza, aby we Lwowie wydać także odezwę w żargonie.

Tow. Mańkowski sprzeciwia się wnioskowi odbycia zgromadzeń 1. Maja wieczorem. Wniosek ten odrzucono.

Uchwalono jednogłośnie obchodzić uroczyście cały dzień 1. Maja.

Przyjęto następnie uchwały państwowej konferencyi z dnia 6 stycznia 1893 na wniosek tow. Hudeca, który był delegatem.

Tow. Kokorian prosi o wspieranie młodego ruchu wśród polskich robotników we Wiedniu.

Jako delegatów do ministeryum wybrano tow. Hudeca i Diamanda.

Tow. Zbigniewicz wzywa wszystkie organizacye robotnicze całego kraju, aby na wypadek prześladowań robotników kolejowych pospieszyły z pomocą.

Tow. Daszyński omawia szereg gróźb ze strony władz kolejowych i popiera żądanie tow. Zbigniewicza.

Tow. Nacher prosi, aby uważano na to, by w razie strejku nie przybywali z innych stron robotnicy.

Tow. Kokorian wyraża swą głęboką radość z udania się kongresu towarzyszom wiedeńskim zaniesie on jak najlepsze wrażenia i wspomnienia ze zjazdu. Żegna towarzyszy.

Tow. Popp nie spodziewał się u nas takich postępów. W obec wczorajszego postąpienia władzy i innych tego rodzaju jej czynów, czerpmy siłę w świadomości klasowej proletaryatu, którą będziemy niestrudzenie szerzyli, nie oglądając się na żadne przeszkody. (*brawo!*)

Rozstając się ze zjazdem zabiera ze sobą jak najpiękniejsze wspomnienia.

Tow. Mokłowski zapewnia, że inteligentna młodzież sercem jest po stronie robotników. Prosi o odróżnienie od ogółu obojętnych, tych jednostek, które bronią robotniczej sprawy. (*Oklaski.*)

Tow. Daszyński dziękuje delegatom i gościom, że przez dwa dni znosili kontrolę swych zaproszeń, ale wobec władzy krakowskiej trzeba było koniecznie tego środka przestrzegać.

Tow. Hudec i Diamand imieniem przybyłych z prowincyi dziękując w wymownych słowach krakowiakom za ich serdeczne i gościnne przyjęcie. (*brawo! oklaski!*) Ten Kraków będący dotąd synonimem postrachu, teraz doprowadził wreszcie do odbycia zjazdu wbrew wszelkim przeszkodom. Za trudy towarzyszom krakowskim serdeczne dzięki. (*Oklaski.*)

Tow. Mańkowki dziękuje zgromadzonym za gorliwe i taktowne postępowanie nawet podczas najgorętszych dyskusyi. Wyraża nadzieję, że uchwały powzięte, zostaną wykonane i przyczynią się do stokrotnego wzrostu partyi i do posunięcia o spory krok sprawy proletaryatu, sprawy całej ludzkości! (*brawo*) Tow. Poppa uprasza, aby zawiózł braciom naszym we Wiedniu socyalistyczne pozdrowienia.

Poczem o godz. 8 wieczorem ogłasza II. zjazd socyalno-demokratycznej partyi za zamknięty.

Wszyscy zgromadzeni odśpiewali stojąc pieśń naszą „Czerwony sztandar“ i udali się na dworzec kolejowy, aby gromadnie odprowadzić odjeżdżających właśnie towarzyszy.

Rezolucye do punktu II. „Organizacya“.

1) II. Zjazd socyalno-demokratycznej partyi w Galicyi, odbywający się w dniu 25 i 26 marca w Krakowie, przyjmuje do wiadomości i zatwierdza projekt organizacyi partyi socyalno-demokratycznej w Galicyi z pokrewnemi okręgami Bukowiny i Szlązka w myśl rezolucyi złożonej przez delegacyę galicyjską na tym kongresie, a zastrzegającej dla kraju swojego stosowne w ogólnym projekcie zmiany. (Projekt ten wyjdzie w najbliższym czasie osobno drukiem).

2) II. Zjazd socyalno-demokratycznej partyi w Galicyi oświadcza, że wobec wszelkich projektów jakichkolwiek partyj, tyczących się kompromisów lub ugód, obstaje przy programie partyi socyalno-demokratycznej i nie uważa za stosowne wdawać się w ugody lub kompromisy z jakąkolwiek inną partyą w kraju.

3) II. Zjazd socyalno-demokratycznej partyi w Galicyi uznaje za słuszne stanowisko jakie zajęły Komitety redakcyjne pism partyjnych »Robotnika« i »Siły« wobec tzw. »opozycyi«, powstałej przez nieuszanowanie uchwał I. Kongresu partyjnego we Lwowie z r. 1892.

4) II. Zjazd socyalno-demokratycznej partyi w Galicyi uznaje potrzebę zakładania stowarzyszeń fachowych, obejmujących Galicyę, Bukowinę i Szląsk.

II. Zjazd uznaje konieczną potrzebę zakładania w kraju stowarzyszeń politycznych.

II. Zjazd poleca stowarzyszeniom i organizacyom partyjnym, by utworzyły komisye dla niesienia pomocy prawnej.

II. Zjazd poleca Komitetom krajowym założenie naukowego związku stowarzyszeń robotniczych.

II. Zjazd poleca Komitetom krajowym utworzenie komisyi artystycznej, celem umożliwienia, aby zabawy robotnicze były zgodne z zasadami socyalistycznemi i udzielenia tej komisyi wszelkich środków materyalnych, potrzebnych na wydawnictwa zbiorów poezyi socyalistycznych, zbiorów utworów dramatycznych i powieściowych w duchu socyalistycznym. Z chwilą założenia związku naukowego rozwiązuje się komisya artystyczna.

5) II. Zjazd socyalno-demokratycznej partyi w Galicyi uznaje potrzebę związku Kas chorych korporacyjnych i poleca aby związki takie po miastach jaknajrychlej utworzono.

II. Zjazd zaleca Towarzyszom Kas chorych miejskich, powiatowych i korporacyjnych wzięcie czynnego udziału w sprawach tych instytucyi celem warowania praw Towarzyszy.

6) II. Zjazd socyalno-demokratycznej partyi w Galicyi wzywa organizacye miejscowe, ażeby spowodowały Towarzyszy do zajęcia stanowiska wobec proponowanej reformy ustawy przemysłowej.

II. Zjazd uchwala wezwać przemysłową ankietą do powołania z każdego kraju ekspertów robotniczych, przez robotników samych wybranych.

7) II. Zjazd socyalno-demokratycznej partyi w Galicyi uchwala obesłać międzynarodowy Kongres w Zurychu w roku 1893.

(Wniosek wzięcia udziału w uroczystem odsłonięciu pomnika A. Mickiewicza odesłano do Komitetów krajowych. Wniosek tow. Babickigo o zmianę nazwy stowarzyszeń „Siła“ w Galicyi — odrzucono. Wniosek żądania od sejmu galicyjskiego założenia krajowej fabryki obówia — odesłano do przyszłego zjazdu fachowego).

Rezolucye do punktu III. „Prasa“.

1) II. Zjazd socyalno-demokratycznej partyi w Galicyi przyjmuje do wiadomości zarządzenie Komitetów krajowych co do wydawnictwa pism partyjnych, a w szczególności wydawnictwa pisma »Nowy Robotnik« i zatwierdza takowe. (Redaktorem zamianowano tow. Hudeca, wydawcą tow. Mańkowskiego, a tow. Kozakiewicza stałym członkiem redakcyi).

2) II. Zjazd socyalno-demokratycynej partyi w Galicyi odsyła sprawę założenia pisma żargonowego do Komitetu krajowego wschodnio-galicyjskiego do załatwienia, z poleceniem, aby przyspieszył tę sprawę.

3) II. Zjazd socyalno-demokratycznej partyi w Galicyi uchwala: Organami partyi socyalno-demokratycznej w Galicyi są obecnie tylko pisma „Nowy Robotnik“ we Lwowie i „Naprzód“ w Krakowie.

4) II. Zjazd socyalno-demokratycznej partyi w Galicyi uchwala, żeby tak długo, jak pisma partyjne nie mają zupełnie zabezpieczonego bytu, wstrzymywano się od tworzenia nowych pism.

5) II. Zjazd socyalno-demokratycznej partyi w Galicyi wzywa obie organizacye wschodnio- i zachodnio-galicyjską, by się postarały, aby „Siły“ uchwaliły prenumerować dla swych członków z obowiązku „Nowego Robotnika“ i „Naprzód“.

6) II. Zjazd socyalno-demokratycznej partyi w Galicyi wzywa towarzyszy partyjnych, by się postarali, aby „Zgromadzenia towarzyszy i kasy chorych“ uchwaliły pewne stałe roczne kwoty dla pism partyjnych za umieszczanie sprawozdań z zebrań tych stowarzyszeń, wiadomości korporacyjnych itd.

7) II. Zjazd socyalno-demokratycznej partyi w Galicyi poleca organizacyom wschodnio- i zachodnio-galicyjskim, aby się starały wydać broszurę objaśniającą program partyjny.

(Nad wnioskiem tow. Babickiego, żądającym przeniesienia redakcyi czasopisma „Naprzód“ do Bielska, przeszedł Zjazd do porządku dziennego).

Rezolucye do punktu IV. „I Maj“.

1) II. Zjazd socyalno-demokratycznej partyi w Galicyi uchwala święcić uroczystość 1 Maja przez zaprzestanie pracy i urządzenie w tym dniu publicznych zgromadzeń i zabaw ludowych.

2) II. Zjazd socyalno-demokratycznej partyi w Galicyi poleca Komitetom krajowym urządzanie w dniu 1 Maja głosowania ludowego na korzyść powszechnego prawa wyborczego.

3) II. Zjazd socyalno-demokratycznej partyi w Galicyi poleca Komitetowi krajowemu wschodniej Galicyi wydać do 20 Kwietnia pismo pamiątkowe p. t. „1 Maj“ i popularną odezwę napisaną w żargonie żydowskim — a kom. zachod. odezwę majową do d. 10 Kwietnia.

Przyjęte wnioski

II. Zjazd socyalno-demokratycznej partyi w Galicyi przyjmuje do wiadomości uchwały konferencyi państwowej odbytej we Wiedniu dnia 6 Stycznia 1893 r.

II. Zjazd socyalno-demokratycznej partyi w Galicyi poleca tow. Hermanowi Diamandowi i Józefowi Hudecowi przedstawić dotyczącym ministrom wszystkie rozporządzenia władz galicyjskich, uszczuplające bez podstaw ustawowych prawa robotników kraju.

Telegramy i listy, adresowane do Zjazdu, podamy w następnym numerze.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ignacy Daszyński.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.